Rok XIVty. Nr. 41.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dwudziesta pierwsza po Zielonych świątkach, dnia 13. Paźdz. 1850.

Religia.

Processya.

Co Niedzielę i Święto uroczyste chodzicie, moi bracia, za processyą i to wśród śpiewów nabożnych, lecz czy wiecie, co to jest processya? na co jest i dla czego? Oto słuchajcie pilnie, a ja to wam po kolei i zrozumiale opowiem. Bo to jest rzecz bardzo ważna. Kościół Boży nic bez przyczyny nie czyni, a więc i processyą nie bez przyczyny naznaczył.

Processya jest to wyraz łaciński, bo Kościół Boży, jak wiecie, używa języka łacińskiego, i ten wyraz znaczy po polsku ***pochód***, i jak się samo rozumie, pochód *uroczysty*, czy to prowadząc kogo, czy to obchodząc jakie miejsca.

Takie pochody czyli processye były używane od samego początku w Chrześciańswie. I na dowód tego opowiem wam tutaj kilka przykładów:

Przed Nabożeństwem każdém wszyscy duchowni wychodzili w pochodzie uroczystym po Biskupa do jego mieszkania, a lud duchownym towarzyszył, i tak go zawsze uroczyście wprowadzano do Kościoła. Gdy Ciała Świętych Męczenników prowadzono do miasta jakiego, wtenczas lud i duchowieństwo wychodziło naprzeciw niemu, i w uroczystym pochodzie je wprowadzano.

W potrzebach publicznych, w czasach wojny, lub gdy morowe powietrze panowało i wyrywało tysiące osób, jak u nas cholera, wtenczas udawano się do grobów Męczenników, śpiewano tam i modlono się, aby Bóg litościwy i miłosierny za ich przeważną przyczyną oddalić raczył tę plagę, którą zawsze uważano za karę sprawiedliwego Boga za grzechy ludzi.

I ztądto już widzimy, że processye są bardzo dawne w Kościele Bożym, i to już od samego początku Chrześciaństwa.

Lecz na co są processye?

Kościół Boży używa processyj podług najdawniejszych urządzeń Ojców Świętych, do wzbudzenia bogobojności wiernych, lub do rozpamiętywania Boskich dobrodziejstw i do dziękczynienia za nie, lub do uproszenia sobie pomocy Bożéj. Więc processye powinny być z jak największém nabożeństwem odprawiane; zawierają bowiem w sobie wielkie i bo-

skie tajemnice, a zbawienne owoce Chrześciańskiego nabożeństwa odnoszą ci od Boga, którzy nabożnie je odprawiają.

Najlepiéj będzie bracia moi, że sobie po kolei wszelkie rodzaje processyj przejdziemy, bo tam się przekonamy naocznie, co one znaczą i na co są przeznaczone.

Najpierw są *processye niedzielne*, czyli parafialne, a to przed Summą, czyli Mszą parafialną. Te się odbywają po pokropieniu ludu wodą święconą. To pokropienie wodą dzieje się, aby lud niejako oczyścić na duszy od grzechów, i przygotować go przez pochód uroczysty przy pieśniach stósownych albo do obchodzenia jakiéj pamiątki naszego zbawienia przez Jezusa Chrystusa, albo do wzniesienia uczuć ludu ku Bogu, aby się choć na chwilę oderwali od doczesnych zwyczajnych zabiegów i trudów, i aby choć na chwilę rozpamiętywali cel swój wyższy, do którego wszyscy są przeznaczeni, to jest: życie wieczne.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo podwórzowe.

Użycie marglu do słańska.

Rozrzuć codzień marglu pod nogi bydłu rogatemu i przykryj go barłogiem. Jestto z wielu względów użytecznie. Najprzód, margiel wciąga w siebie duszące wyziewy odchodu i mokrzu, dla których częstokroć niepodobna wytrzymać w oborze; potém, pasza będąca nad oborami pod strzechą, wciąga w siebie te wyziewy i niesmaczną się staje; nakoniec, co najważniejsze, że się zapobiega u bydła zapaleniu płuc, które tak ostre wapory w oborze często sprowadzają. Przytém jest nawóz taki bardzo dobry i w okolicach w margiel bogatych bardzo tani.

Sposób na wzdęcie bydlęcia.

Postaw bydlę wzdęte od koniczyny w jakiém miejscu tak, ażeby jego nogi przednie stały około trzy ćwiercie łokcia wyżéj niż zadnie. Mniéj więcéj po godzinie wybrnie bydlę, bez żadnego innego lekarstwa, z niebezpieczeństwa.

Rozmaitości.

O powietrzu i jego odmianach.

(Ciąg dalszy.)

2. *Spodziewaj się grzmotu:*

1.) Gdy bydło rogate około południa podnosi nozdrze w górę i chciwie zachwytuje powietrza, lub gdy na pastwisku skacze dziko w tę i ową stronę, a przytém poci się i nogami grzebie ziemię lub rogami ją ryje.

Większa bowiem ilość ciepliku działa na nerwy zwierzęce i wprawia bydło w stan drażliwy, z którego chciałoby się oswobodzić przez dziwne skoki i rycie ziemi; — stan taki powietrza zowiemy téż zwykle grzmotowym.

2.) Z tychże samych przyczyn, przynoszących teżsame zjawiska w przyrodzeniu, pochodzi, że przed grzmotem bydło liże sobie bezprzestannie nogi, a zbliżając się do obór, szybko się do nich chroni.

3.) Jeżeli w czasie upału kotka się liże, a często łapkami sobie coś z uszu ściera, bądź pewny deszczu i grzmotu. Bliska zmiana suchego powietrza z wil-

gotném sprawia w delikatnych uszkach kotki nieprzyjemne uczucia; tegoby się łapkami pozbyć chciała.

4.) Jeżeli świnia rzuca na podwórzu słańsko tu i ówdzie, i z niém niby igra, dowodem to, że w niéj krew jest niespokojna, a przyczyna zbliżający się grzmot lub deszcz.

5.) Gdy ujrzysz osiełka ze spuszczonemi uszami, gdy smutny i z miejsca trudno mu się ruszyć, oczekuj deszczu; a gdy się o każdą ścianę lub o każde drzewo ociera, grzmot silny nastąpi niezadługo.

Tarcie bowiem jego pochodzi z uczucia kłującego i dokuczliwego w skórze, które wywołuje wielka ilość ciepliku rozlanego w powietrzu.

6.) Skoro pies pożéra trawę, a wkrótce potém znów ją oddaje, tarza się często na ziemi i rano smutnie wyje, możesz nieoledwie zawsze liczyć na dészcz lub grzmot.

3. *Możesz się spodziewać zimy twardéj:*

1.) Gdy zające w jesieni ubijasz tłuste i gęsi tuczne.

Przyczyna tego zjawiska leży w temperaturze nocy jesiennych. Jeżeli te są zimne, natenczas zwierzęta te oddzielają więcéj tłustości na zewnątrz, przez co z przyrodzenia dany im jest środek ku zabezpieczeniu ich życia od mrozu.

Gdy myśliwi w ubitych w późnéj jesieni zającach spostrzegają już futerko ich gęste, wtenczas wnoszą, że zima będzie mroźna.

Bo i zkądże pochodzi gęstsze ich okrycie? Oto ztąd, że Bóg wszechmocny pamiętał w prawach przyrodzonych i o najnikczémniejszych swych stworzeniach. Wlał w ptaki instynkt, że skoro nie mogą wytrzymać w okolicach pewnych, gdzie podczas ciepła żér znajdują, następnych zimnych czasów, wcześnie wynoszą się w kraje, gdzie powietrze łagodniejsze. Zając w porze jesiennéj zwykle grzebie sobie kotlinę w brózdach; im noce stają się zimniejsze, tém bardziéj się kurczy, ztąd skórka jego tém gęściéj się włoskami pokrywa, by go ochronić od dokuczliwego zimna. Wszakże z doświadczenia wie każdy wieśniak, że skoro stajnia na zimę nie dobrze zaopatrzona, konie daleko dłuższym okrywają się włosem.

Wieśniacy w Szwajcaryi zwykle zapytują się myśliwych, czy zima będzie ostra lub łagodna. Jeżeli bowiem ci znajdują nory świszczów, (małych zwierzątek podobnych do szczurów,) pozatykane krótkiemi zatyczkami, pewno zima będzie łagodna; przeciwnie zaś gdy zatyczki są długie, zima ostra i długa następuje. Instynkt bowiem wrodzony tym zwierzątkom powoduje je, iż zimowe swe leże słabiéj lub mocniéj przeciw nadchodzącym mrozom zaopatrują.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

P o w i a s t k i
(z Jachowicza).

Żydek.

Szła ulicą dziecinka, biedna, wynędzniała,
Oczki rączką zasłaniała;
Spostrzegła to przez okno dobroczynna Pani,
I chleba posyła dla niéj.
Cieszy się już zawczasu myślą pięknéj cnoty;
Bo cóż miléj, jak ulżyć cierpieniom siéroty?

Wkrótce powraca z chlebem służąca zdyszana:
„Ach,“ rzecze, „Pani kochana!
To żydziak! A któż widział wspomagać żydziaka?“
Dobrą Panią uwaga oburzyła taka.
„Ale biédny“, odpowié, „wesprzéć go potrzeba;
Idź, natychmiast mu zanieś ten kawałek chleba;
On bliźni, *nic nie znaczy wwyznaniu różnica;*
Wszak jednakowo słońce wszystkim nam przyświeca?“

Wysepka.

Na pewnéj wyspie znanego wam kraju
Żyli mieszkańcy jak w Raju.
Zaledwie oczy zrana otworzyć zdołali,
Wszystko gotowe zastali,
I bieliznę i ubranie,
I dobre, ciepłe śniadanie.
Nim do obiadu usiedli
Jeszcze kilka razy jedli.
Po obiedzie, któż uwierzy?
Cztery razy do wieczerzy!
Co im się prawie przyśniło,
To na ich skinienie było:
Nawet pieczone gołąbki
Bez pracy szły im do gąbki;
Figi, rodzynki, migdały,
Jakby im z Nieba spadały.
Nieprawdaż, lube dzieci, jak tam słodkie życie?
Wy, widzę, tym mieszkańcom bardzo zazdrościcie.
Żeby was kiedy szczęście podobne spotkało,
Jakby to serce wasze ocenić umiało!
Nieprawdaż? warto wtenczas uczuć wdzięczność żywą,
Za taką dolę szczęśliwą? —
O! prawda — jednogłośnie zawołały dziatki. —
Ja na to: Nie toż samo macie u swéj Matki?
Czyż was nie karmi, jak owych wyspiarzy?
Czyż was tém wszystkiém nie darzy?
Czyliż nie przewiduje zdala waszéj woli?
Czyliż was o co główeczka zaboli?
Ale szczęsne pędząc życie,
Ani o tém pomyślicie,
Ani kiedy wdzięczności łezkę uronicie.
Poznajcież szczęście wasze, czujcie w każdéj chwili,
Co kochani Rodzice dla was uczynili.

Anekdota.

W naszém mieście mamy kilku takich, co to ciągle wrzeszczą i krzyczą to na tego, to na owego, wygadują co nie miara rzeczy niestworzone, że aż nieraz uszy bolą. Powiadano téż jednemu, co to miał głowę na karku nie tylko dlatego, żeby czapkę lub kapelusz nosił, że o nim bardzo źle gadają. — „Niech gadają,“ odpowiedział, „wolno im nawet i mnie powiesić, bylebym tylko nie był przytomny.“

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)